Węzełek

For members only.

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7

Luty 1968. Numer 32.

Lady Baden-Powell
w rozmowie z druhną Ewą.

Glasgow, 1943.

W dniu urodzin

Lady O l i v e B A D E N-P O W E L L
World Chief Guide

instruktorki i harcerki polskie

przesyłają najlepsze myśli i życzenia.

archiwum harcerskie.pl

2 2 L U T Y.

Dzień urodzin założycielki skautingu żeńskiego obrałyśmy sobie za dzień "wspólnoty" myśli całego naszego skautowego ruchu światowego, do którego i my harcerki polskie należymy.....

W epoce, kiedy ludzie zaczynają rozumieć wreszcie, że tylko w jedności świata jest pokój i ratunek przed wojną, kiedy kościoły wszystkich wyznań chrześcijańskich szukają porozumienia i wspólnego języka, którym chcą czcić jednego BOGA, świadomość, że należymy do w s p ó l n e j, światowej rodziny skautowej, dążącej do tych samych, co my, ideałów: służenia Bogu, Ojczyźnie, i Bliźnim, powinna nam dać wzmożone siły do naszej pracy.

Te z was, które niejednokrotnie stykały się ze skautkami innych narodowości, odczuwały napewno zrozumienie i bliskość, a może nawet przyjaźń, która się bardzo szybko nawiązała.....

W dniu M Y Ś L I /"Thinking Day"/ - my dodajmy "braterskiej"- nasze myśli biegną do wszystkich tych sióstr, które duchem i czynem są podobne do nas i dążą do tego samego co my celu.....

Myśl nie zna granic.... a jeśli dużo z nas myśli jednakowo, to tworzymy p o t ę g ę !

Jednoczymy się dziś wszystkie w pragnieniu, by na całym świecie zapanowały:

P O K Ó J, M I Ł O Ś Ć I D O B R O !

archiwum harcerskie.pl

WYJĄTKI - Z HISTORII MIĘDZYNARODOWEGO BIURA SKAUTEK
NA DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

Międzynarodowa Rada Skautek powstała w lutym 1919 r. na skutek harcerskich kontaktów korespondencyjnych W.Brytanii z Dominiami, Ameryką, jak też z kontynentem Europy jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny swiatowej. Międzynarodowe kontakty W.Brytanii od 1914 r. prowadzone były przez cztery lata nim zostało formalnie założone Miedzynarodowe Biuro Skautek z inicjatywy Lady Baden Powell, obejmujące 20 różnych krajów.

Pierwsza Międzynarodowa Konferencja Skautek odbyła się 23-28 lipca 1920 roku w pięknym St.Hugh's College, Oxford.

Polska, jak zwykle zrobiła wielkie wrazenie wzruszającym przemówieniem przedstawicielki w Międzynarodowym Biurze ksiez.Sapicha i delegatek z Polski dhny O.Małkowskiej i dhny Janiny Tworkowskiej, które pierwszy raz przyjechały do Anglii.

W r.1925 wyszedł pierwszy "World Bulletin" po wydawanym poprzednio "The Council Fire".

Czwarta Międzynarodowa Konferencja Skautek odbyła się w 1926 r. w New York, na której wybrano dzien 22 lutego, dzien urodzin Baden-Powell'a i Lady Baden-Powell jako dzien MYSLI BRATERSKIEJ (Thinking Day) dla wszystkich skautek na całym świecie, przyjmując przy tym nazwę Swiatowego Ruchu Skautek.

Piąta Swiatowa Konferencja spotkała się na Węgrzech w 1928 r. po wielkim międzynarodowym obozie w sierpniu 1927 r. w Genewie, w którym wzięło udział 300 skautek różnych narodowości. Istniejąca dotąd Rada Międzynarodowa została zastąpiona przez bardziej formalną organizację: "World Association of Girl Guides and Girl Scouts". Na tej konferencji powołano Komitet pod nazwą Międzynarodowe Biuro Skautek, do którego wybrano: Mrs.Mark Kerr, Miss Lagercrantz, Madame Małkowska, Mrs.Choate, Miss Lindenmeyer, Miss Parm, Mme More i Mrs.Warren. Jednomyślnie obrano Lady Baden Powell Przewodniczącą Swiatowego Ruchu Skautek. Na tej konferencji powstał też projekt światowej flagi (złotej koniczyny na jasno niebieskim polu), której wykonania podjęły się skautki norweskie.

Na jednej z sesji Swiatowego Komitetu w r.1932 w Belgii, obecnym Lordostwu Baden Powell Mrs.Storrow ofiarowała złoty klucz od willi oddanej na własność Swiatowej Organizacji Skautek. Poczem wszyscy udali się na siódmą Swiatową Konferencję, która rozpoczęła się 4 sierpnia 1932 r. na Buczu.

Kazda konferencja zdawała się być lepsza od drugiej, ale ta w Polsce była niezapomnianą. Wieczorem po obradach, obozujące w pobliżu harcerki, zbierały się na ogniska, obrazujące piękny folklor i pieśni polskie. Jednym z wspaniałych ognisk było przedstawienie czterech pór roku.

archiwum harcerskie.pl

Głównym tematem konferencji był statut Międzynarodowej Organizacji Skautek. Ustalono tez mundur dla członków Komitetu występujących w sprawach międzynarodowych (szaro-niebieski kostium i kapelusz oraz niebieska bluza).

Na tej konferencji zrodziła się myśl, aby w dniu Myśli Braterskiej , kazda harcerka złozyła drobny grosz na swiatową organizację - tak powstał istniejący do dzis Fundusz tzw. Thinking Day Fund. Przyjęto tez międzynarodowy Hym Skautek "Hej nad nami bramy swiata..." skomponowany przez Druhnę Braun, do którego słowa napisał Jej syn.

Konferencję zakończono wycieczką do Krakowa i Wieliczki.

Jednym z ciekawszych momentów 1933 r. było to, ze Lordostwo Baden-Powell jako przedstawiciele międzynarodowego ruchu skautowego byli na audiencji u Papieza Piusa XI w Watykanie, otrzymując błogosławienstwo dla tej wspaniałej pracy wielkiej rodziny skautowej.

Dziesiątą konferencję w Adelboden poświęcono tematowi: "Czego młodziez poszukuje i co znajduje". Było bardzo wiele ciekawych wypowiedzi. W chwili niemal beznadziejnej sytuacji międzynarodowej ostatnią konferencję moznaby uznac za prawdziwą demonstrację międzynarodowego braterstwa skautowego.

W r.1928 - 28 krajów było członkami-założycielami Międzynarodowego Biura Skautek (wśród nich Polska). W r.1966, w 19-ej konferencji swiatowej brały udział organizacje 8 krajów. Jakkolwiek obecnie nie jestesmy członkiem, losy tej organizacji dalej nas interesują.

Wyciąg z książki "The story of a million girls"
Opracowała hm. W. Spławska.

Z L O T Z L O T Z L O T

Wiele listów nadeszło mówiących o słuszności i potrzebie spotkania instruktorek. Oto wyjątek z jednego.

.....Zlot w Stella, doskonały pomysł i właściwie co 2 lata należałoby urządzać, bo się duzo ludziska kręcą po świecie i mozna się starać dopasować swoje plany zeby takie 3-4 dni wykroic. ....

Niektóre druhny zgłosiły juz swój udział, a wszystkie pytają o bliższe dane, o program. Będziemy podawać w Węzełku wszystkie szczegóły w miarę jak są ustalane.

archiwum harcerskie.pl

A więc:

Miejsce: tak jak juz podałyśmy poprzednio - Osrodek Harcerek w Stella Plage we Francji.

Termin: 30.8.68 - piątek godz.7 pp otwarcie.
2.9.68 - poniedziałek godz 4 pp. zakonczenie.

Ale nieoficjalnie zlot będzie trwał juz od niedzieli 25 sierpnia. Liczymy, ze wiele druhen będzie mogło przyjechać juz wcześniej.

W czasie od 16.8.68 do 30.8.68 odbędzie się tez w Stella Plage jak co roku, obóz druzynowych urządzany przez GKH-ek dla terenów europejskich, a w tym roku, biorąc pod uwagę zlot instruktorek, mamy nadzieję, ze będzie tez choć kilka druhen z dalszych terenów. Jak druhny widzą z terminów, obóz druzynowych zahacza częściowo o Zlot a przede wszystkim o jego część nieoficjalną. Jest to pomyślane tak specjalnie, dlatego, zeby te druhny, które przyjadą wcześniej na zlot a będą miały, ku temu ochotę, mogły "być "czy "odwiedzic "obóz druzynowych.

Program: Naturalnie, azeby móc naprawdę brać udział w dyskusji, zeby coś z siebie w tej dyskusji dać, trzeba wcześniej znać temat, by móc się przygotować. Tym niemniej podanie konkretnego programu odkładamy jeszcze do następnego numeru "Węzełka", gdyz uzalezniamy program od wypowiedzi przyszłych uczestniczek. Narzucić program byłoby najłatwiej - ale czy będzie to po Waszej myśli?

Jak dotąd tylko jedna druhna przysłała sugestie na temat programu.

Ogólnie mówiąc, zbieramy się po to, zeby wymienić poglądy na temat przyszłej naszej pracy harcerskiej i ewentualnego wprowadzenia koniecznych zmian w programach, w podejściu dla młodziezy. Chcemy poświęcić duzo czasu na zagadnienie wychowania młodziezy w tak zwanej dwukulturowości.

Czekamy na Wasze wypowiedzi na temat programu.

CZY OPŁACIŁAS PRENUMERATE ZA "WEZEŁEK" - ??????????

6 sh. lub 1 dolar rocznie

archiwum harcerskie.pl

Z TECZKI WYDZIAŁU KSZTAŁCENIA.

Korespondencyjny Kurs Podharcmistrzowski prowadzony przez druhnę S.Wisniewską został zakończony.

Do Głównej Kwatery wpłynęły prace uczestniczek Kursu.Opracowywane były różne tematy,niestety nie możemy wszystkich tu umieścić.

Najwięcej może wysiłku włożyły w opracowanie tematu "Proces odchodzenia starszej młodzieży z Z.H.P. i środki zaradcze "

Sprawa jest trudna,gdyż jak widać z opracowań każdy kraj zamieszkania ma swoje problemy specjalne,niezależnie od problemów ogólnych.

Oto co na ten temat pisze druhna Jola Demczuk: (Argentyna)

"Dysproporcja między wykształceniem ogólnym,a wiadomościami o Polsce wytwarza u młodych uraz niższości w stosunku do starszych i pociąga za sobą często bunt,niesubordynację u jednych,strach przed podjęciem się jakiejkolwiek pracy w obawie krytyki u drugich.

Objawy te są najczęściej mylnie interpretowane przez starszych,nie rozumiejąc pobudki buntu biorą go za brak szacunku,wychowania,strach przed podjęciem się pracy-za lenistwo,płytkość czy obojętność.

Na skutek tego niezrozumienia część młodzieży opuszcza harcerstwo i wchodzi w środowisko argentyńskie,gdzie jest szanowana.

Drugą poważną przyczyną jest duża rozpiętość wieku w zastępach 11-17 lat.Trudno jest wtedy znaleźć wspólny język.Gdy prowadzi się zbiórki na poziomie najmłodszych - starsze nudzą się i po pewnym czasie przestają przychodzić na zbiórki.

Wiek w zastępach powinien być dobierany według okresów rozwoju,ponieważ każdy okres rozwoju ma swoje cechy np.a) okres przejściowy u dziewczynek 12 - 14 lat,cechy:potrzeba przyjaźni,niepokój ogólny,brak równowagi w przejawach umysłowych,w poczuciu samej siebie,coraz większy sprzeciw i opozycja.Skłonność do szlachetnych porywów jak i do przygód awanturniczych. b).Wiek młodzieńczy od 15 20 lat. Cechy:wzmocnienie działalności umysłowej,realizm i poczucie rzeczywistości.Opanowanie wyobraźni i przetwarzanie jej w siłę twórczą.

Rozwój: a) idealizm,lub troski o zachowaniu samego siebie jako jednostki. b).pierwiastków społecznych, c).zrozumienie otoczenia,d). sensu praktycznego, e).zrozumienie potrzeby pracy,f).głębszej psychicznej odrębności płci.

Różnorodność środowisk w zastępach czego wynikiem jest brak wspólnych zainteresowań,brak życia i koleżeństwa w zastępach,ponieważ dziewczęta widzą się tylko na zbiórkach,poza tym nic je nie łączy,uczęszczają do innych szkół,mają swoje kółka przyjaciół czy koleżanek.
Harcerstwo jest jeszcze jednym z wielu obowiązków

Ważny jest stosunek rodziców do harcerstwa.Jeśli są przychylnie ustosunkowani bardzo pomagają utrzymać młodzież w Z.H.P..Zachęcają swe dzieci do uczęszczania na zbiórki,a często nawet w tym najtrudniejszym okresie przejściowym zmuszają do pracy w harcerstwie.

Po głębokim zastanowieniu doszłam do wniosku,że aby zapobiec odchodzeniu starszej młodzieży z harcerstwa trzeba zmienić w wielu punktach program pracy.
Intensywne szkolenie młodzieży do lat 15-stu w wiadomościach harcerskich

archiwum harcerskie.pl

i przedmiotach ojczystych. Kursy dokształcające dla młodych intruktorek, aby stanęły na poziomie starszych instruktorek,które kształciły się w Polsce i z Niej wyniosły wiadomosci pogłębione jeszcze długoletnią pracą w harcerstwie..
Częste wycieczki i biwaki. Ogolnie biorąc trzeba unowoczesnic program pracy,zastosowac go do warunkow kraju zamieszkania i do zainteresowan dziewcząt.
Młodziez powinna znaleźć w harcerstwie wszystko : przyjazn,zrozumienie pomoc w uzupełnieniu swoich brakow w wiadomosciach o Ojczyznie i zdrową rozrywkę.

Druhna Zdzisława WOJNO z Argentyny pisze:
" Tak się złozyło ,ze temat obecnego kursu zbiegł się z moimi zainteresowaniami.
Od lat obserwuję proces odchodzenia starszej młodzezy. Tej,ktora niezbyt mocno weszła w nasze szeregi i nie czuła się z nami związana i tej, ktora nie chce odejsc,wraca przy byle okazji,ale nie znajduje dla siebie miejsca.
Postępowanie to nie jeste dla mnie ani zastanawiające,ani niezrozumiałe.. Młodziez rosnie,rozwija się fizycznie i psychicznie,a w związku z tym zmienia się jej zainteresowanie oraz potrzeby,czego nie zauwazają ani rodzice,ani instruktorzy. Rodzicow kładę na pierwszym miejscu,bo na nich spoczywa ciężar gatunkowy braku wspolnego języka z młodymi.
Instruktorzy czy instruktorki usiłują ratowac sytuację dawaniem funkcji, czy stopni. Mają racje , ale tym sposobem mogą związac z organizacją pewien zresztą bardzo mały procent młodziezy.
Rodzice troszczą się o zdrowie i wykształcenie swoich dzieci
W Argentynie większosc młodziezy polskiej poza szkołą uczy się prywatnie muzyki,języków,tancow,rysunku,a pozniej "niewiadomo kiedy" (klasyczne wyrazenie matek) "dziecko" znalazło się na uniwersytecie,wynarodowiło się zupełnie i stało się cudzoziemcem dla własnych rodzicow.

Rodzice i instruktorzy zgodnie zapominają o wpływie seksualnego rozwoju na psychikę i upodobania młodziezy.
Okres szkoły sredniej to wiek,kiedy młodzi zaczynają interesowac się płcią odmienną. Sami nie zdają sobie z tego sprawy,ale szukają towarzystwa mieszanego.Są niesmiali i niepewni siebie,chociaz zewnętrznie pokrywają to przesadną czasem nonszalancją,nie łączą się jeszcze wpary,ale wolą przebywac w większych grupach. Powstają zzyte "paczki",ktore razem słuchają płyt,urządzają potancowki,wycieczki za miasto,wyprawy na plazę itp. Jednym słowem szukają własnego towarzystwa i - siłą rzeczy- odsuwają się od domu. Nic nowego nie powiedziałam.Prawda stara jak swiat i powtarzająca się w kazdym pokoleniu,tylko jesli te przemiany zachodzą w obcym kraju odsuwanie się od rodziny i szukanie własnego towarzystwa jest rownoznaczne z wynaradawianiem się.
Nasza młodziez chodzi do argentynskich szkół srednich,gdzie zzywa się z kolegami i koleżankami i najnaturalniej w swiecie wchodzi w ich zycie.

Trzeba pomoc młodym stworzyc ten magiczny,jedyny w swoim rodzaju swiat względnie przywołac do zycia ten,ktory w Buenos Aires powstawał.
Wyjasnie na przykładzie. Dawniej obozy harcerskie męskie i zenskie były

archiwum harcerskie.pl

bardzo blisko siebie.Podobozy harcerzy i harcerek miały oddzielne komendy,programy i zajęcia,tylko siatkowka,dwa ognie itd.były razem.
Młodziez poznawała się zzywała i co najwazniejsze kontynuowała te znajomosci po powrocie z obozu.

Opowiada jedna z matek,ktora juz wtedy miała kilkunastoletnią corkę : "Zaraz po obozie jest w domu pełno polskiej młodziezy-płyty-rowery-zapraszania się wzajemne na herbatki.
W połowie roku zapał znajomosci harcerskich przygasa,zaczynają zjawiac się koledzy i koleżanki ze szkoły.W ostatnim trymestrze krolują tematy egzaminacyne,wielkie "kucie"-a pozniej wakacje - oboz...i wraca polska fala".

Szkoda,ze nie umielismy tego podtrzymac i skierowac "fali" w naszą stronę.
Od trzech lat obozy są oddalone o setki kilometrow-juz nie wraca polska fala,nie widac młodziezy w grupach.Nie widac tez na uroczystosciach polskich bo własnie mają w soboty,czy w niedziele "fiesty".
Na moich oczach rozleciała się ,wsiąkła w obcą glebę bardzo duza grupa. Wykręt oficjalny:nie mają czasu,olbrzymie odległosci,brak pieniędzy itp.

Wspomniałam,ze pewien procent chce wrocic (nie do nas-do polskosci) i mam na to dowody.
Przed obchodami tysiąclecia S.P.K. ogłosiło,ze potrzebny zespół taneczny - zgłosiło się kilkadziesiąt osob,w olbrzymiej większosci nasi ex-harcerze i harcerki. Oczywiscie znalazł się czas,zmniejszyły odległosci,znalazły pieniądze na przejazdy i na sliczne stroje. Pokonali wszystkie przeszkody,bo chcieli je pokonać.

Przykład drugi.Powstało Koło Młodziezy polskiej,grupa koedukacyjna ze szkół srednich i wyzszych.Zbierają się kolejno w domach członkow Koła. Na kazdym zebraniu jest referat,dyskusja,przeważnie bardzo ozywiona,a potem herbatka,spiew,tance,gry towarzyskie...I znowu pełno tu harcerek, ktore na harcerstwo czasu nie mają.
Reasumując,widzę dwa zasadnicze powody odchodzenia starszej młodziezy od organizacji harcerskiej.

1)Brak serdecznej więzi między nimi i zzycia towarzyskiego.

2).Wciągnięte w narzucone ramy naszych programow (witodocznie dla nich nie pociągających) nie mają mozliwosci wymiany zdan na tematy,ktore je najbardziej interesują,chcą znalezc same siebie w swiecie,ktory je otacza i trochę przeraza,chcą wiedziec co myslą inni,przechodząc przez ten najtrudniejszy chyba w zyciu okres.

(Argentyna)
Druhna Kazia Rafalik pisze:
"Jakze często słyszy się wsrod starszych,ze młodziez jest nic nie warta,egoistyczna,płytka,zarozumiała,bez celu i zainteresowań.
Skoro więc młodziez nie jest taką jaką chcielibysmy ją widzieć, więc nic szczędzi się krytyk,nie liczy zjej zdaniem,lekceważy,dodając owe sakramentalne " mysmy byli inni"
Często odnoszę wrazenie,ze starsze pokolenie wznosi murek,ktory nas coraz bardziej od młodych odgradza. Bo jakze niby mają ustosunkować się młodzi do wiecznie krytykującego ich pokolenia ? Dyskusja ? A czy ktos ze "starszych " da się kiedykolwiek przekonać? Nie-starzy nie ustąpili na krok

archiwum harcerskie.pl

od raz wyobrazonego ideału. Młodziez więc ustępuje - chętnie zostając z drugiej strony muru- zasklepia się w swym srodowisku,stwarza własny typ i własne zycie,zupełnie obce przedwojennym ideałom.

Kazdy wiek i srodowisko stwarza inny typ ,inną modę,inny taniec, inny spiew i sposob bycia.Większość z nas chciałaby wciąz widzieć młodzie tańczącą walca,nie myśląc ,ze rytm nowoczesnych maszyn nie idzie w tempie 1-2-3.

Młodziez nasza dostała do ręki wielki atut,ktorego myśmy nie mieli- nowoczesność zycia i techniki.

Poco przeprowadzać staruszkę przez ulucę,skoro zrobi to świetlny sygnał. Postęp wpłynął na szybszy rozwój,na pewność siebie,na decyzję.Nie ma czasu myśleć,gdy maszyna popędza.

Młodziez jest bardziej dorosła niz my byliśmy w jej wieku i dlatego dziwią się ze ciągle chcemy nimi kierować i prowadzić jak dzieci.

Im większa jest nasza nieufność tym większa dązność do oswobodzenia się. Wielkie miasta,gwar,ruch,wiecznie trwający hałas nie nastrajają do romantyzmu,a brak zetknięcia z przyrodą zaciera wrazliwość na piękno świata.

Młodziezy brak głębi,nawet przy jej szerokim wykształceniu. Uczyniła to przede wszystkim technika,która dając udogodnienia ciału,zabija intelekt.

Swiat przez swą modę,zawrotne tempo i wieczne ciekawostki techniczne porywa młodziez,nie umie juz ona iść zdrowym krokiem,napewne denerwowałaby się jadąc kilometry drabiniastym wozem.

Młodziez jest inna,bo inne są warunki zycia. Czasami myślę,ze to my powinniśmy trochę przyśpieszyć kroku,a moze nie zwęzałby się tak pomost dzielący dwa pokolenia

Stosunek młodziezy do organizacji rozpatrzyłabym pod dwoma punktami widzenia: 1. Czego młodziez od organizacji oczekuje .
2. Co jej organizacja daje .

Gdy młodziez z wieku dziecięcego szuka własnego kierunku,a w organizacji oparcia i rozrywki. Kierunek często narzucają studia nudne i męczące. Dziewczyna idzie do organizacji.Dość siedzenia nad książką,chce się wyszumieć,wyzyć, potrzebny jej ruch i dynamizm.
Alfabet Morse'a,węzły,sygnalizacja,tropienie wystarczały do pewnego czasu.Młodziez chce nowosci.Sport,biwaki,wycieczki,wyjazdy,przezycia na łonie natury przynalezne są młodemu organizmowi jak chleb i woda.
Niestety tak liczna nasza Polonia nie posiada klubu sportowego,ani nawet boiska,czy basenu. Zbiórki są jednakowe,jednostajne.Harcerstwo powinno być magnesem,a nie powinnością.

Druga sprawa to samodzielność młodziezy.Zawsze chętnie uciekało się z pod opieki starszych,nasza młodziez wyolbrzymiła ten proces do rozmiaru konfliktu.

Starsze harcerki bardziej są związane z młodszymi niz my.Je kształciło juz to samo srodowisko,one rozumieją się lepiej.
W odchodzeniu starszych harcerek widzę te główne powody:niewystarczalność organizacji i niedopuszczanie ich do stanowisk ,do ktorych są stopniami przygotowane. Raz wreszcie trzeba im dać władzę.Niech robią,jak zrobią- to zrobią ,ale niech robią same. Niech rozwijają skrzydła do lotu!
Młodziez harcerska ma w sobie bakcyl polskosci i dumy ,jak my-otworzyć jej trzeba okno na świat.A my ? My musimy zacząć od dzieci,poznawać ma-

archiwum harcerskie.pl

łałych,kształcić,dać im mocne podstawy.W tym jesteśmy niezastąpieni.Młodym brak i wiedzy i praktyki.

Druhna Ludmiła Mozolewska (Argentyna) m.in.pisze:

"...muszę stwierdzić,że młodzież w wieku wędrowniczym odeszła od harcerstwa z chwilą kiedy obozy męskie i żeńskie zaczęły być prowadzone oddzielnie. Warunki na obczyźnie,a specjalnie w tym kraju (Argentyna) nie pozwalają młodzieży polskiej przebywać ze sobą w wolnym czasie.Tym wolnym czasem są wakacje i w czasie nich-obozy.

Ten rozdział obozów doprowadził do tego,że młodzież urządza wycieczki grupami prywatnie,co jest krytykowane przez starsze społeczeństwo i w rezultacie młodzież wycofuje się z polskich organizacji.".

Druhna Maria Wylotowa-W.Brytania.

Czytając wypowiedzi druhen na pierwszy list kursowy wydaje mi się ,że zostały pisane przez bardzo młode i niedoświadczone kandydatki które cierpią na kompleks doznawania krzywd od starszego wiekiem,czy doświadczeniem-pokolenia.

W moim pojęciu zakrawają one na osobiste porachunki, godzą boleśnie w całe szeregi kierowniczek.

a) Czyż mogą być niewspółmierne wymagania kierowniczek pracy? Nie wydaje mi się by ktoś trzeźwo myślący mógł wymagać niewykonalnych nadzwyczajności.Poprostu,instruktorki starają się nauczyć młodzież systematycznego myślenia,wykonywania obowiązków i pracy którą prowadzą.

b) Odsuwanie młodzieży od stanowisk kierowniczych...funkcji...

Każde stanowisko kierownicze jest związane z dużą odpowiedzialnością. Młodzież (z nielicznymi wyjątkami)kochająca łatwość życia boi się tej odpowiedzialności.Myśli,że jest zdolna "z posad ruszyć ziemię" dufna we własne siły,ale gdy się jej powierzy wykonanie odpowiedzialnej pracy-załamuje isę czy to z obawy przed wysiłkiem jaki ją czeka,czy też w obawie śmieszności,że pomimo przechwałek zdegraduje się w oczach starszych.

Jako przykład można scharakteryzować 20-letnią obożną,dufną we własne siły,pełną podniosłych idei,planów (w domu) już po kilku dniach pobytu na Zlocie zaczęła zaniedbywać obowiązki,których się podjęła z własnej inicjatywy.Czy to dla utrzymania pozycji własnej,czy kierując się innymi pobudkami wprowadzała w obozie zamieszanie,oraz nie przebierając w środkach starała się poderwać autorytet starszych instruktorek w oczach dziewcząt.Chciała być centralnym punktem zainteresowania starszych i i młodzieży,dla której powinna być przykładem. Po jej usunięciu,atmosfera w obozie natychmiast się zmieniła,nie było żadnych nieporozumień,skarg,ni zgrzytów.

c) ...młodzież ma polskość wrodzoną i sama chce ją rozwijać"-

Co za wzniosłe słowa! Jakże byłoby wspaniale i co za ułatwienie pracy starszym,gdyby młodzież chciała sama polskość rozwijać.

Większość młodzieży mówi wyłącznie po angielsku. Czyż nie wynika to z chorobliwego wstydu ?Czasem powodem tego jest niedostateczna znajomość języka ojczystego i tu winić należy przede wszystkim rodziców,którzy kalecząc j.angielski posługują się nim w rozmowie z dziećmi.W rezultacie w młodzieży wytwarza się kompleks niższości i zaczyna wstydzić się nie tylko j.polskiego,ale i własnych rodziców.

archiwum harcerskie.pl

Instruktorki piszą:

"Węzełek dostał list od druhny A.Proszowskiej z USA-Kalifornia.

Z okazji zblizającego się Dnia Myśli Braterskiej przesyłam wiele najlepszych zyczeń dla "Węzełka" i wszystkich niestrudzonych Druhen z Redakcji.

Tu na moim "odludziu" zawsze z przyjemnością czytam co dzieje się na dalekim ruchliwym i pełnym wydarzeń świecie.

Swietna myśl - ten Zlot instruktorek we Francji. Tego nam właśnie potrzeba, tej chwili dla nas samych. Wiem jak zawsze myślałyśmy o Zjazdach Okręgu, ile było nadziei na "nagadanie"się z miłą sercu Instruktorką z drugiego krańca Stanów. Ale później nadrywało się tylko nocy i snu, bo w ciągu dnia, nieraz nudne sprawy organizacyjne ciągnęły się w nieskończoność i na naszą wewnętrzną konferencję zostawało za mało czasu. A na ostatnich Zjazdach nawet godzinki wykroić nie było można na kominek. A to przecież jest najważniejszą częścią każdego spotkania, aby wspólnie pogadać, pośpiewać, zawrzeć miłą znajomość, która jakże często ułatwia później załatwianie korespondencyjne spraw organizacji.

Oby jak najwięcej instruktorek ze wszystkich stron swiata mogło się zjechać, a te które nie będą mogły napewno myślami będą w "Domku".

Czuwaj,
A.Proszowska, USA Kalifornia.

Teraz tyle ciągle mówimy na temat młodziezy i jej polskości, na temat dwukulturowości, zé wydaje nam się słusznym przytoczyć tu jeden "z listów do redakcji", jaki ukazał się w tych dniach w "Dzienniku Polskim" (wychodzącym w Londynie) a napisany przez jedną z naszych czynnych harcerek.

- Taka jest rzeczywistość.

Szanowna Pani Redaktorko!

Piszę jako członek młodego pokolenia. Bardzo interesowały mnie artykuły o naszym stanowisku do Polskiej Emigracji. Zgadzam się zupełnie ze zdaniem Pana Wąsowicza (Czytelnicy piszą 20.12.1967 r.).

My juz nie uważamy się za emigrację polityczną, chociaż rozumiemy dlaczego nasi rodzice nie wracają do kraju. Kłótnie między władzami tutejszymi tylko nas zrażają i niszczą wysiłki tych, którzy pracują dla jedności emigracji.

Jestem dumna z mojej narodowości i szalenie wdzięczna, że zostałam wychowana w tradycji polskiej. Jezdzę do Polski jak do domu i ze smutkiem opuszczam kraj. Jednakże większość moich znajomych to Anglicy i taka sytuacja będzie nadal istniała gdyż tam gdzie mieszkam i będę studiować jest mało młodziezy polskiej. Nawiązałam kontakty z młodzieżą polską jedynie w harcerstwie, w organizacji, która obejmuje wszystkie ośrodki, jakkolwiek mało. Takie znajomości niestety trudno jest podtrzymywać na odległość i najbardziej jest mi brak okazji do dyskusji i zabawy z Polakami.

archiwum harcerskie.pl

Instruktorki piszą:

"Węzełek dostał list od druhny A.Proszowskiej z USA-Kalifornia.

Z okazji zbliżającego się Dnia Myśli Braterskiej przesyłam wiele najlepszych życzeń dla "Węzełka" i wszystkich niestrudzonych Druhen z Redakcji.

Tu na moim "odludziu" zawsze z przyjemnością czytam co dzieje się na dalekim ruchliwym i pełnym wydarzeń świecie.

Świetna myśl - ten Zlot instruktorek we Francji. Tego nam właśnie potrzeba, tej chwili dla nas samych. Wiem jak zawsze myślałyśmy o Zjazdach Okręgu, ile było nadziei na "nagadanie"się z miłą sercu Instruktorką z drugiego krańca Stanów. Ale później nadrywało się tylko nocy i snu, bo w ciągu dnia, nieraz nudne sprawy organizacyjne ciągnęły się w nieskończoność i na naszą wewnętrzną konferencję zostawało za mało czasu. A na ostatnich Zjazdach nawet godzinki wykroić nie było można na kominek. A to przecież jest najważniejszą częścią każdego spotkania, aby wspólnie pogadać, pośpiewać, zawrzeć miłą znajomość, która jakże często ułatwia później załatwianie korespondencyjne spraw organizacji.

Oby jak najwięcej instruktorek ze wszystkich stron świata mogło się zjechać, a te które nie będą mogły napewno myślami będą w "Domku".

Czuwaj,
A.Proszowska, USA Kalifornia.

Teraz tyle ciągle mówimy na temat młodzieży i jej polskości, na temat dwukulturowości, że wydaje nam się słusznym przytoczyć tu jeden "z listów do redakcji", jaki ukazał się w tych dniach w "Dzienniku Polskim" (wychodzącym w Londynie) a napisany przez jedną z naszych czynnych harcerek.

- Taka jest rzeczywistość.

Szanowna Pani Redaktorko!

Piszę jako członek młodego pokolenia. Bardzo interesowały mnie artykuły o naszym stanowisku do Polskiej Emigracji. Zgadzam się zupełnie ze zdaniem Pana Wąsowicza (Czytelnicy piszą 20.12.1967 r.).

My już nie uważamy się za emigrację polityczną, chociaż rozumiemy dlaczego nasi rodzice nie wracają do kraju. Kłótnie między władzami tutejszymi tylko nas zrażają i niszczą wysiłki tych, którzy pracują dla jedności emigracji.

Jestem dumna z mojej narodowości i szalenie wdzięczna, że zostałam wychowana w tradycji polskiej. Jeżdżę do Polski jak do domu i ze smutkiem opuszczam kraj. Jednakże większość moich znajomych to Anglicy i taka sytuacja będzie nadal istniała gdyż tam gdzie mieszkam i będę studiować jest mało młodzieży polskiej. Nawiązałam kontakty z młodzieżą polską jedynie w harcerstwie, w organizacji, która obejmuje wszystkie ośrodki, jakkolwiek mało. Takie znajomości niestety trudno jest podtrzymywać na odległość i najbardziej jest mi brak okazji do dyskusji i zabawy z Polakami.

archiwum harcerskie.pl

Do śmierci będę Polką w kazdym znaczeniu tego słowa, lecz często myślę o tym, czy moim dzieciom będę mogła przekazać tyle, tradycji i dumy z polskości ile ja otrzymałam od rodziców, dla ktorych Polska i sprawy polskie są bezwzględnie zywsze niz dla nas młodych.

Zrozumiałe jest, ze nasze pokolenie, urodzone i wychowane w Anglii, przenika kulturą i zwyczajami tego kraju, bo to przeciez jest nieuniknione. Pójdę nawet dalej, stwierdzając, ze to samo w sobie nie jest groźne, pod warunkiem, ze rownolegle z tym my młodzi postaramy się poznać w mowie i piśmie swój język, poznać historię i kulturę naszego kraju, wiedzieć coś o wielkich mężach i kobietach polskich. Przez to rodzi się i gruntuje polska strona naszej osobowości i polskość staje się naszą drugą naturą.

Fakt taki na przykład, ze my młodzi między sobą rozmawiamy po angielsku (choć naturalnie lepiej byśmy tego nie robili) nie jest jeszcze sam w sobie powodem do rozpaczy starszych.

Sądząc po sobie i po moich polskich koleżankach i kolegach, wydaje mi się, ze rzeczywistość jest taka: choć często z pozorów wyglądamy na Anglików, naprawdę czujemy się Polakami i sprawy polskie nas interesują. Wierzę, ze i my i następne pokolenia mogą zostać Polakami choć na obcej ziemi.

Przykładem, ze nie jest to Utopią, może być naród żydowski, który przez pokolenia, chociaz rozproszony po różnych krajach i przyjmujący całkowicie kulturę tych krajów, jednak odczuwa głęboko swą właściwą przynależność narodową.

Łączę wyrazy szacunku,
Hania Romiszowska (lat 17)

JAK TO BYŁO Z TYM DYL - DYLEM.

Spiewnik zuchowy Dyl-Dyl jest częścią bogatego zuchowego programu wydawniczego, który się zrodził w gronie londyńskich instruktorek zuchowych w czasie jednego z zebrań u druhny Danki Pniewskiej. Plan ten był dyktowany ogromem potrzeb programowych naszego ruchu i od samego początku był budowany tylko na harcerskim entuzjaźmie. Nikt sobie nie zdawał sprawy z tego, ile trzeba będzie poświęcić czasu i ponieść kosztów w miarę jego realizacji. Ale w zyciu zawsze jest tak: jeśli się znajdzie zdrowa myśl i zyciowo potrzebna, staje się ona ziarnem, z którego urasta olbrzymie drzewo.

Projekt rzucony stworzył szerokie grono współpracowników w konspiracji. Tak! bo cały plan trzymano w tajemnicy, aby zimna woda realizmu nie zamroziła naszego entuzjazmu. I w Londynie zrobiło się jak w ulu na wiosnę, gdy wszystko budzi się do zycia. Tylko zycie tego dziwnego roju zaczynało się po godz. 9-ej wieczór, gdy nasze najmłodsze pokolenie zasypiało snem sprawiedliwych, a mamy teraz mogły pozostawić swe pociechy pod opieką babci czy też ojców a same ruszyć na punkt zborny. Stąd też spotkania miały umówione miejsce zbiórki, a czas przyjścia zależał od warunków domowych i odległości. Narady komisji ciągnęły się przez to w późną noc, nieraz do 2 a.m. Mimo to nikt nie narzekał i duch pracy był wspaniały.

archiwum harcerskie.pl

Podstawą opracowania naszego projektu był śpiewnik dhny Zwolakowskiej i "Czuj" - hm.W.Dembskiego i phm.J.Kuncewicza. Ale w miarę jak konspiratorki zaczęły wyciągać z lamusa śpiewniki a z pamięci melodie - projekt się rozrastał, poszerzał, pogłębiał. Tu wodzirejem był dh.hm.Wacek Sledziewski, który "krzykiem" zmuszał nas do wysiłku ponad nasze wątłe siły. I dhna hm.Janka Bątkowska, która świeżo po grypie nie oparła się jednak presji moralnej i "naśpiewała" nam na taśmę magnetofonową urocze piosenki zuchowe z Chorągwi Wileńskiej. Z taśmy, ze słuchu trzeba było przenieść melodie na papier nutowy. Najnieszczęśliwszą jednak była dhna hm.Hanka Smolenska, która również kaligrafowała nam nuty do druku. Nie pomogły błagania o litość, co parę dni Wacek dodawał po kilka piosenek do przepisywania. Chcieliśmy by śpiewnik ukazał się przed akcją letnią. Ale praca okazała się duzo większą niż przypuszczaliśmy. Wykonczenie trzeba było odłożyc na jesień. Kazda piosenka była fotografowana do offsetu i to niejednokrotnie trzeba było proces powtarzać; a ze piosenek wybrano blisko trzysta, dh.Sledziewski miał nielada robotę w dziale fotograficznym. Po zazartej dyskusji na temat tytułu przeszedł projekt Krysi Szwagrzak : "Dyl, dyl".

Zrealizowanie tego projektu to w głównej mierze zasługa Głównej Kwatery Harcerek, która zapewniła nam sfinansowanie tej pracy. Druhna Naczelniczka drżała jak się nasz zbior powiększał, bo kazda nowa melodia to conajmniej 1 kosztów extra. I gdy z projektowanych pierwotnie 80 piosenek liczba przekroczyła 170 trzeba było się oglądać za nowym kredytem, gdyż entuzjastyczna komisja nie chciała za zadne skarby świata zrezygnować z tych najpiękniejszych melodii zuchowych naszego zbiorku.

Dziś Dyl-Dyl jest już gotowy. Wprawdzie jest jeszcze w drukarni, ale właśnie wczoraj dzwonił drukarz zeby powiedzieć ze w przyszłym tygodniu będą już gotowe pierwsze egzemplarze. Tak ze zanim ten "Węzełek" dojdzie do czytelniczek, spiewnik będzie juz napewno leżał na półce i czekał na zamówienia.

Sowa

Nowy Jork, w Trzech Króli 1968

Drogi Węzełku,

Na ostatniej radzie i choince Podhala omawiałysmy - jak zwykle - sprawy wydawnicze i postanowiłyśmy napisać do Ciebie, czyli do wszystkich instruktorek związanych Węzełkiem.

Juz od Adama i Ewy wiadomo, ze wszystko rodzi się w boleściach, a któż o tym ma lepiej pamiętać niz kobiety! Tak i wydawnictwa harcerskie walczą z wieloma trudnościami - ale zaczynają juz przybierać całkiem konkretne kształty. Rok 1967 bardzo posunął sprawę naprzód. Trzeba ją dalej posuwać, i to nie tyle w sensie planowania i uzgadniania, ile wzajemnej informacji i konkretnej wymiany.

W Podhalu nie ma prawie miesiąca, w którym nie przydałoby się "czegoś odbić". Mapki Polski do gier geograficznych, pieśni kościelne na mszę na uroczystość poświęcenia sztandaru, prawo i rysunek krzy-

archiwum harcerskie.pl

za dla nowej druzyny, rysunek i opis munduru dla szyjących manuś, nową piosenkę. Jadzia Chruściel wynalazła niedaleko miejsca swojej pracy powielarnię, gdzie na poczekaniu robią 100 odbitek offsetowych Xerox za $ 2.50. Najpraktyczniejsza wielkość 8½ x 11.

Proponujemy, aby wszystkie instruktorki, które mają pomysły, potrzeby i mozliwości wydawnicze, natychmiast napisały o tym do Węzełka. Nalezy tez zobowiązac solennie nas wszystkie, aby conajmniej 1 egz. kazdej odbitej kartki natychmiast był przesłany zarówno do Węzełka, jak i do komendy chorągwi. (W USA sprawami wydawniczymi zajmuje się dhna hm.Irena Łukomska). Główna Kwatera i Komendy Chorągwi mogą wtedy dokonać zmian i poprawek, zdecydować czy i która kartka nadaje się do odbicia dla Chorągwi czy dla całej Organizacji Harcerek. Z kilku wersji rysunku i opisu krzyza, G.K. wybierze najlepszą kombinację jako swoje oficjalne wydawnictwo - nikt chyba nie zastrzega copyright?

Zastanwiałyśmy się tez, bardzo wspaniałomyślnie, nad ofiarowaniem Ci, drogi Węzełku, całej paczki naszych kartek, dla dołączenia do kazdej instruktorki w następnym numerze. Ale nie wydaje się to praktyczne na dłuższą metę: paczki drukow płyną długo przez Atlantyk, nie wiemy ile egzemplarzy Węzełka wychodzi, ani czy takie luźne kartki przydadzą się tak licznemu gronu. Moze nalezałoby je dołączyc tylko do kdtek chorągwi i hufcowych?

Prosimy usilnie, aby w kazdym numerze Węzełka ukazywała się reklamka wydawnictw, książkowych, broszurkowych, kartkowych, z podaniem ceny, wydawcy (Główna Kwatera, Kom.Chor. Hufiec, a nawet druzyna jeśli zdobędzie się na taki wyczyn'), oraz koniecznie adresu. Wydawca i adres powinien figurowac na kazdej odbitej kartce. Nota bene zdziwiłyśmy się, ze na powielanych wydawnictwach zuchowych jest inny adres londynski, nie 47 Rutland Gate, London S.W.7. To wprowadza zamieszanie, lepiej aby Główna Kwatera trzymała się jednego stałego adresu. Tak samo chorągiew i hufiec - choć to nieraz moze byc trudne, nie mamy bowiem stałych lokali, a tylko prywatne mieszkania. Sklepik Podhala - to dom hufcowej, phm.Janiny Dagys, a oficjalnie zarejestrowany adres hufca, Polish-American Youth Incorporated, to dom sekretarki, hm.Feli Ozarowskiej. Na szczęście poszczególne listy łatwo sobie przesyłać - byle tylko najpraktyczniej były adresowane paczki, bo z tym wiąże się duzo kłopotów i kosztów. Musimy więc przemyslec praktyczny sposób zarawiania i rozprowadzania wydawnictw. Dlaczego druzynowa w Australii czy w Argentynie, nie mowiąc o Chicago lub Toronto, nie miałaby wykorzystać słów i nut odbitej przez Podhale pieśni? A no poprostu dlatego, ze nie jest poinformowana o sklepiku Podhala, w którym mogłaby zamówić pozyteczne kartki po 5 centów.

Pamiętajcie jednak, ze moze byc praktyczniej i taniej sprowadzić tylko 1 egzemplarz pocztą lotniczą i zrobić sobie odbitki (niejeden tatuś ma takie mozliwości biurowe), niz ściągać duzą paczkę np. do Chorągwi i potem rozsyłac mniejsze paczki druzynom.

archiwum harcerskie.pl

Sklepik Podhala 161-44 Norma Road, Jamaica, New York 11432 - posiada następujące wydawnictwa hufca, w cenie po 5 centów, pojedyncze kartki, po 3 centy w ilościach powyzej 5 egzemplarzy.

Pieśni: Dnia Kadego (3 głosy)
Ojcze z niebios (3 głosy)
Prawo i Przyrzeczenie
Mundur Harcerki (rysunek i opis)
Mundur Zuchowy (rysunek i opis)
Krzyz Harcerski (opis poszczególnych części)
Sygnalizacja (Mors, sposoby nadawania i zapamiętania alfabetu)

Sprawności Harcerek (wymagania 52 najbardziej dostępnych sprawności) $ .75
Stopnie Harcerek $ .20

A teraz prosimy zamieścić co jest do nabycia w Głównje Kwaterze, wraz z cenami -- i w ten sposób wspólny list Podhala i GK rozejdzie się w Węzełku po świecie.

Czuwaj
Ewa Pieratowa w imieniu
Pohg Podhala

U Z U P E Ł N I E N I E

Z jawiększą przyjemnością uzupełniamy list "Podhalanek" podając nasze"ostatnie nowości" i przypominając dawniejsze, ciekawsze pozycje. Chcę przy okazji zwrócić uwagę, ze od czasu jak zrobił się "ruch" koło spraw wydawniczych, juz kilkakrotnie podawałyśmy w "Węzełku" co mamy na składzie. Pierwszy raz pełną listę podałyśmy w nr.24 (pazdziernik 1966 r.) Apelowałyśmy tez juz wtedy, a dziś jeszcze raz powtarzamy za Ewą - informujcie nas o wszystkich Waszych wydawnictwach azebyśmy mogły przez Węzełek przekazywać te wiadomości wszystkim instruktorkom.

GŁOWNA KWATERA HARCEREK, 47 Rutland Gate, London S.W.7, England posiada następujące wydawnictwa:

"Ochotek" cena 6 sh. lub 4/6 jesli więcej niz 10 sztuk.
"Stopnie Harcerek" cena 1 sh.
"Sprawności 1 sh.
(wymagania na 7 sprawności obowiązujących do stopni)
"Sprawność "Baśniarki" - Opracowanie i pełny materiał potrzebny do sprawnosci - cena 2/6
"Sprawność Miłosniczki Ziemi Ojczystej Nr.1 - opracowanie i pełny materiał do sprawności cena 2/6
"Sprawność Miłośniczki Ziemi Ojczystej Nr.2" - opracowanie i pełny materiał do sprawności. cena 3/6
"Sprawnosci zuchowe - Gwiazdor" cena 2/6
"Dyl-Dyl - Spiewnik Zuchowy cena 12/6

---

archiwum harcerskie.pl

S. P.

J A N S T A N I S Ł A W P R O K O P

Harcmistrz

Wiceprzewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego
długoletni Sekretarz Generalny Z.H.P.

zmarł nagle 22.1.68 r. Pogrzeb odbył się 29.1.68 r. w Londynie.

Smierć Druha Jana osierociła nietylko Jego Zonę i Syna ale i cały Związek Harcerstwa Polskiego, któremu był oddany w swej pracy całkowicie.

O nagłym odejściu Druha Jana na Wieczną Wartę, z głębokim smutkiem zawiadamia

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

"Umierać musi, co ma zyć"
(S.Wyspianski)

Dnia 22 stycznia b.r. odszedł od nas na zawsze ś.p.Druh Jan Prokop. Wierny harcerskiej sprawie przez całe zycie - pozostał wiernym jej do końca. Swoją harcerską służbę pełnił do ostatniej chwili zycia, dosłownie, bo az do momentu, kiedy biedne, umęczone serce bić przestało....

Zawsze aktywny, pogodny i uśmiechnięty, gotów kazdemu służyc pomocą, czy radą.

W zmarłym tracimy nie tylko serdecznego druha, ale przede wszystkim nieprzeciętnego instruktora i wybitnego wychowawcę młodziezy. Troska o dobro Związku i młode pokolenie harcerskie wypełniała Jego myśli i serce, a sprawiała, zo niejednokrotnie pracował ponad swoje siły.

W jednym z listów, który przechowałam, pisze: "Harcerstwo rozumiem nie tylko jako organizację młodziezową samą w sobie, ale jako wychowanie nowych pokoleń przepojonych duchem i kulturą naszego Narodu - stąd ta wielka odpowiedzialność i głęboka troska".

I miał istotnie to wielkie poczucie odpowiedzialności i doceniał znaczenie zajmowanego przez Siebie stanowiska. Zawsze i wyłącznie miał na celu dobro Związku i tym sie kierował we wszystkich swoich poczynaniach.

archiwum harcerskie.pl

Odszedł od nas tak nagle, tak szybko i wtedy, kiedy najbardziej był potrzebny.

Jakze nieodgadnione są Wyroki Boskie! Głębokości czasu nie przekroczy rozum ludzki.... Widocznie "umierać musi co na zyć" (Wyspiański).

J.B.

WIADOMOSCI Z TERENU.

We Francji wszystkie druzyny i zastępy zbierają odziez i pieniądze, by w dniu 22 lutego przekazać je przez francuski Czerwony Krzyz, poszkodowanym katastrofami trzęsienia ziemi i powodzi.

Z Argentyny druhna Wiki Mochnikowa pisze między innym w liście z listopada: "II.połowa roku była bardzo ciężka. Masa uroczystości. Poświęcenie sztandaru AK., urocz.Chrystusa Krola, uroczystość gen. Iwanowskiego, ktory za prezydentury Sarmiento dostał jako Polak taki wysoki stopień i poległ w wojnie o wolność Argentyny. Jest pułk jego imienia. Organizowało wojsko. Były mowy na placu przed Katedrą i Casa Rosada. Harcerstwo miało defilady. Harcerki dostały brawa z trybuny rządowej. Szły "na medal" i tak wyglądały.

Potem rozgrywki sportowe, dalej uroczystości kosciuszkowskie, teraz Skłodowska-Curie, Marszałek Piłsudski. W związku z czym zbiorki specjalne z nagrodami. Akademia listopadowa, którą udządzamy dla całej Polonii. Szał patriotyczny a tu koniec roku. No i obóz." - w liśscie ze stycznia - " W poniedziałek wyprawiłam obóz do S.Louis odległego o 1000 km, na wysokości 1027 m. w cudownej okolicy, b.suchej. Stan obozu 58 harc. 2 instr., kolonia zuchów 16, 1 przew. i wódz zuchowy.

Tegoroczna akcja obozowa nie miała frekwencji w ZHP jak i w IMS - brak pieniędzy. Myślę, ze obóz Millenium zmęczył harcerki. Było duzo roboty i miał nastrój nerwowy. Liczę, ze ten znów przyciągnie młodziez. Nie będą miały zadnych wykładów, - wszystko w terenie praktycznie. Komendantką jest dhna Wajno duzo młodsza, młodziez ją lubi.

W Australii - toz akcja letnia - oto co pisze dhna Marzanna TISKOZUB: "Centralny obóz Referatu Harcerek jedt dla nas w tej chwili rzeczą najbardziej aktualną. Teren pod obóz to olbrzymia, 200-stu akrowa posiadłość skautowa w odległości ok. 6 mil od centrum stołecznej Kanbery, nad rzeką Molonglo, a u źródła innej, mniejszej rzeki - Cotter. Otaczające, górzyste okolice są pięknie zalesione iglastymi drzewami. Cieszy nas nie tylko piękno terenu, ale również fakt, ze udało się nam poraz pierwszy w historii naszego "australijskiego harcowania" oficjalnie skorzystać z przywilejów skautowych, a więc jest to osiągnięcie o pewnej wartości prestiżowej. Załatwienie terenu zawdzięczamy w duzej mierze Krajowemu Zarządowi SHK jak również zyczliwemu instruktorowi ukraińskiemu. Termin centralnego obozu 9-19 stycznia 1968 r.

archiwum harcerskie.pl

W Londynie - Opłatek GKH jest imprezą tradycyjną, a jednak co roku trochę inną. W tym roku mniejsze niż zwykle grono zebrało się w gościnnym domu Krysi Szwagrzak - mróz i grypa przerzedziła trochę nasze szeregi. Jak zwykle na takich uroczystościach bywa, zaczęłyśmy od składania sobie życzeń dzieląc się opłatkiem, który nam przysłały instruktorki z różnych terenów. I tak miałyśmy opłatek z Francji, Belgii, Holandii, U.S.A, Kanady, Australii, Argentyny z Anglii i największy kawałek z Polski.

Nastrój był domowy i serdeczny. Jak zwykle wspomnienia, plotki i pilne harcerskie interesy przeplatały się z kolędami. Św.Mikołaj, dobrocią oblicza wiernie przypominający miłą druhnę z Geki, obdarzył nas mleczną drogą, usianą piernikowymi gwiazdami, z których każda nosiła imię instruktorki. "Zamorskie" druhny też świeciły jasno w tej konstelacji. W rozkazie świątecznym, św.Mikołaj obdarzył nas orderami i specjalnościami w miarę naszych zasług a swego poczucia humoru.

Ciekawie zapowiadała się zaczęta w drugiej części wieczoru dyskusja na temat obecnej młodzieży, niestety brak czasu nie pozwolił tematu wyczerpać. Zdołałyśmy jednak wypatrzeć kilka aspektów, na które go można rozbić i mamy nadzieję przygotować go na Zlot Instruktorek w Stella Mlage. Specjalnie liczymy na druhnę Józkę Mękarską, że opracuje nam zagadnienie młodzieży w Polsce - gdyż to jest, w pewnym sensie jej specjalność.

Władzie, Małgosi i Krysi dziękujemy za przygotowanie miłego wieczoru.

Uczestniczka

---

archiwum harcerskie.pl